

Odpowiedzi redakcji

Comiesięczna porcja korespondencji, która dotarła do nas ostatnio, porusza zagadnienia najróżniejsze – od bardzo generalnych, ogólnych, do szczegółowych, konkretnych. Zacząć jednak chcemy od sprawy o znaczeniu wyjątkowym.

List, który otrzymaliśmy od Pana Dariusza Korzeniewskiego ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego (adres do korespondencji: Niemeńsko-Zamek, 73-220 Drawno, tel. (0-95) 768 23 12) rozpoczyna się od podziękowań dla nas za gratisowe egzemplarze CHIP-a, które swego czasu wysłaliśmy do Ośrodka. Pan Korzeniewski pisze:

...dzięki styczności z CHIP-em nawiązaliśmy bardzo owocne kontakty z wydawcami programów multimedialnych. Pomogli nam, przysyłając programy Young Digital Poland z Gdańska, Parasol ze Szczecina, PC Zone z Wrocławia. Ci wszyscy ludzie zrozumieli naszą sytuację i okazali wielkie serce. Dzieciaki coraz lepiej „klikają”. Mogę powiedzieć, że robi się coraz większy tłok przy myszy. Po prostu każde dziecko chciałoby móc bawić się i pracować na „swoim komputerze”. Z powodu tych „małych” problemów ze sprzętem zostałem zmuszony do dalszego poszukiwania życzliwych nam ludzi. Ludzi, którzy nam pomogą, ofiarowując kolejny komputer, czyli kolejne stanowisko do indywidualnej pracy (...).

Cieszymy się bardzo, że kontakt z nami przyniósł Ośrodkowi tak wiele bezpośrednich korzyści. Zdajemy sobie również sprawę, że

w takich jednostkach lista potrzeb jest bardzo długa. Toteż zamieszczamy adres placówki w Drawnie nie bez powodu, licząc, że odezwą się następni chętni do wsparcia grupy dzieci specjalnej troski.

Pisaliście o różnicach w sprzęcie testowanym przez Was, a sprzęcie, który można kupić w sklepach. Chodziło przede wszystkim o cenę i osiągi. Ja natomiast chciałbym poruszyć inny problem, nie mniej ważny – okres gwarancji. Wiadomo, że jeśli mamy dwa produkty o podobnych właściwościach i cenie, to korzystniej jest zakupić ten, na który producent daje dłuższą gwarancję; dłuższa gwarancja sugeruje, że niezawodność sprzętu producenta A jest większa niż producenta B – nikt nie będzie ryzykował kilkuletnią gwarancją, jeśli jego towar zaczyna się psuć po upływie gwarantowanych przez polskie prawo dwunastu miesięcy. Tak przynajmniej mogą sądzić Czytelnicy po zapoznaniu się z treścią kilku reklam zamieszczonych w Waszym czasopiśmie. Do grona tych Czytelników należałem też i ja. Dlatego po przeczytaniu Waszego krótkiego testu z numeru 4/97 oraz po rozmowach ze znajomymi postanowiłem zakupić drukarkę firmy Lexmark 2030 Color Jet-printer. Jakie było moje zdziwienie gdy okazało się, iż zamiast obiecanych mi przez

producenta trzech lat, przysługuje mi tylko rok. Ponadto sprzedawca nie był w stanie mi wyjaśnić co się stało z pozostałymi dwoma latami gwarancji. Dopiero kierownik sklepu poinformował mnie, iż gwarancję można przedłużyć tylko u przedstawiciela, oczywiście za dodatkową opłatą. Ifaktycznie, na końcu instrukcji obsługi znajduje się zdanie „Na życzenie nabywcy i za dodatkową opłatą firma Lexmark oferuje przedłużoną gwarancję i zapewnia świadczenie usług konserwacyjnych”. Szkopuł w tym, że owa instrukcja jest niezłe zakamuflowana w dobrze zaklejonym woreczku, razem z płytami CD, sterownikiem i kartą rejestracyjną. Zapomnijcie też o opisanych przez Was próbkach różnych nośników do wydruku. Z tego, co się dowiedziałem, była to promocja związana z rozpoczęciem sprzedaży drukarki na polskim rynku. O tym wszystkim dowiedziałem się dopiero w momencie dokonywania zakupu w poznańskim oddziale Vobisu. I tu druga niespodzianka. O ile bowiem Vobis udziela gwarancji tylko na rok, to w swojej reklamowej wkładce, znajdującej się w Waszym czasopiśmie podaje, że gwarancja na ową drukarkę wynosi trzy lata. Podobnie rzecz się ma z tzw. opcją foto – w sklepie poinformowano mnie, że owszem, cartridge tego typu istnieje, jednak nigdy nie był i prawdopodobnie nie będzie w sprzedaży. Wyjaśnienie znalazłem dopiero w stopce owej publikacji, gdzie małymi literami jest napisane, iż są to dane o charakterze informacyjnym i nie mogą stanowić podstaw do ja-

nasz adres:

CHIP

Magazyn komputerowy

**53-661 Wrocław
Pl. Czerwony 1/3/5**

kichkolwiek roszczeń względem Vobis Microcomputer. Kończąc dodam, że ostatecznie kupiłem ów sprzęt i poza jakością niektórych bardziej skomplikowanych grafik czy zdjęć oraz szybkością druku – nie można tej drukarce zarzucić jakichś innych grzechów; ponadto życzyłbym wszystkim, aby ich nowy sprzęt instalował się w tak łatwy i prosty sposób jak ta drukarka. Mam też pewną sugestię, dotyczącą sprzętu poddawanego przez Was testom – dokonujcie ich na wersjach OEM. Według mnie zmalałoby ryzyko otrzymania podrasowanego sprzętu, za który w sklepie żądano by o wiele więcej niż podał producent. I ostatnia uwaga – dedykowana zarówno Wam, jak i wszystkim Czytelnikom CHIP-a – cokolwiek robicie, zacznijcie od przeczytania wszelkich dostępnych dokumentacji. Warto poświęcić trochę czasu i nie dać się złapać w sidła zastawione przez speców od marketingu (wiem coś o tym, gdyż przez pewien okres pracowałem w takim dziale).

Robert Kasparek

Serdecznie dziękujemy za powyższe uwagi, a szczególnie za ostatnią radę i raz jeszcze kierujemy ją do wszystkich przyszłych i obecnych użytkowników sprzętu komputerowego. Z punktu widzenia prawa zupełnie nie ma znaczenia – jak dużą ▶ 212

zcionką i w którym miejscu instrukcji wydrukowana została informacja o warunkach gwarancji. Jest tam, podpisaliśmy i konsekwencje własnego podpisu trzeba ponieść.

▼ *Zawsze zastanawiałem się, co też nasi naukowcy wymyśliliby, gdyby mieli narzędzia badawcze tak potężne jak CRAY któryś tam czy inne „cud maszyny”... Otóż powódź udowodniła, że nic. Jest już w Polsce kilka superkomputerów i powódź zaskoczyła nas, jak gdyby symulacja numeryczna była domeną historyków filozofii, a nie tych przepastnych szaf za miliony dolarów. Zginęli ludzie, żywiol pochłonął dobytek dziesiątek tysięcy, ujawnił się chaos organizacyjny i bezwład ludzi rzekomo odpowiedzialnych (...) Umysłowiłem sobie, że całe społeczeństwo maluczki pracuje i płaci podatki, którymi finansuje się różne rzeczy – między innymi zakup liczących supercudeniek, które mają czemuś służyć. Czemuś więcej, niż tylko zapewnienie „sztywnego” łącza uczelni z Internetem. I zastanawiam się, czy ktoś nie powinien rozliczać także uczelni z tego, jak i co zrobiła na sprzęcie wartym takie pieniądze – wszak to pieniądze nas wszystkich. Dlaczego to fiskus stał się katem mojego portfela? Bo może zamiast płacić na coś, z czego pożytku nie ma, wydać to na inne pomoce naukowe? (...) Obserwując najbardziej zaawansowane (czytaj najdroższe) projekty technologiczne w Polsce ostatnich lat stwierdzam jedno – to nam nie wychodzi. (...) Ja wiem, że kosztownych absurdów jest więcej, ale zwracam się do Was z prośbą – skoro już staliście się miesięcznikiem niemal opiniotwórczym, to może zagailibyście dyskusję fachowców na temat – czego społeczeństwo po-*

winno oczekiwać od ośrodków, mających superkomputery, co jest ich powinnością względem „sponsorów”, czyli nas wszystkich. Powinny już minąć czasy „niemych płatników”, którym nic się nie mówi o rzeczach „skomplikowanych”. Być może sztuka rządzenia polega na unikaniu odpowiedzialności i rozdawaniu przywilejów, ale nauka to nie polityka – tu reguły powinny być bardziej przejrzyste. Powiem tak – jeżeli np. Instytut Meteorologii miał dane, których nie przetworzył na czas i nie ostrzegł ludzi przed powodzią – odbieramy CRAY-a i dajemy innej placówce naukowej. Proste? (...).

Dariusz Dziedzic

▲ *Proste, ale tylko teoretycznie. Najpierw jednak wyjaśnijmy kilka spraw. We wrześniowym CHIP-ie nasz felietonista Andrzej Horodeński pisał krytycznie o związkach „dużej” nauki z ostatnią powodzią, temat więc został w naszym czasopiśmie wywołany; nie trzeba dodawać, że bez echa – ale o tym za moment. Otóż obecność we Wrocławiu w dniach przedpowodziowych mogłaby każdego nauczyć czegoś o naturze człowieka. Patrzyliśmy wszyscy w ekrany telewizorów na zalane Opole, słuchaliśmy dramatycznych apeli wojewody opolskiego typu „Uważajcie, przygotujcie się!” i – nikt nie wierzył. Zdać by się mogło, że Opole, Kędzierzyn czy Brzeg leżą w południowej Ameryce, a nie nad tą samą Odrą. Czy sądzi Pan, że uwierzylibyśmy symulacjom komputerowym, skoro nie daliśmy wiary własnym oczom? Rzecz druga – instytuty meteorologii nie dysponują aż tak silnymi komputerami, nie są one zresztą do przetwarzania takich danych niezbędne. Sprawa kolejna – bieda polskiej na-*

uki, jej niedoinwestowanie. Przypuszczam, że być naukowcem w naszym kraju oznacza – być w permanentnym stresie. Z racji materialnej „gorszości”, nieprzekładalności rezultatów własnej pracy na praktykę dnia powszedniego, płac. Jak często się zdarza, że fakt posiadania przez uczelnię jakiegoś supercuda wiązać należy z osobistymi kontaktami konkretnych naukowców z uczelniami zachodnimi, a wcale nie z planową działalnością inwestycyjną ministerstwa... Toteż nie dziwi brak odzewu na wszelkie krytyczne uwagi – wszyscy się z nimi zgadzamy, chcąc być piękni, młodzi i bogaci. Nie chcemy tłumaczyć wszystkiego – ma Pan po wielokroć rację w swoich pełnych goryczy sformułowaniach. Jeśli pojawi się w listach jakikolwiek interesujący komentarz do tej sprawy, z pewnością do niej wrócimy.

▼ *Chciałbym zwrócić uwagę na pewną sprawę. Otóż na stronie 222 w numerze 11/97 umieściliście listę stacji radiowych, emitujących audycję „CHIP w eterze”. Jak się okazuje, dane dla rozgłośni RAK z Krakowa są błędne. W środę audycja jest nadawana około godz. 17.40, a w soboty w ogóle nie udało mi się jej odnaleźć. Czy moglibyście to wyjaśnić? I sprawa druga: na stronie 198 piszecie „Bogaty wybór... edytorów waw można znaleźć na kompaktce w opcji...”. Otóż nic takiego nie znalazłem. Mam nadzieję, że ukaże się na CD 12/97 ?*

Marek Jaglarz, Kraków

▲ *Niestety, przegląd edytorów audio musieliśmy przesunąć do numeru 12/97 i CD znajdzie je Pan na tymże CD-ROM-ie. Przepraszamy za wprowadzenie w błąd. Czas nadawania naszej*

audycji radiowej na konkretnej antenie zależy tylko i wyłącznie od nadawcy, również – niestety – informacje o ewentualnych zmianach w ramówce. Jeśli następują one, a my nie dostajemy o tym sygnału, to publikujemy – niechcący – nieaktualne dane. Emituje nasz program pięćdziesiąt pięć lokalnych komercyjnych rozgłośni i nie mamy możliwości odsłuchiwania go. Przepraszamy zatem za niecisłości, choć nie jesteśmy ich autorami.

Redakcja nie ingeruje w treść i formę listów. Zastrzegamy sobie jedynie prawo do ich skracania.

sprostowania

W numerze listopadowym magazynu podaliśmy informację, że program faktura Pro firmy Altkom Matrix z Warszawy wystawia wszystkie niezbędne dokumenty, tyle że bez VAT-owskich. Program Faktura wystawia wszystkie niezbędne dokumenty, zarówno VAT-owskie, jak i nie VAT-owskie. Wszystkich zainteresowanych przepraszamy.

W numerze 12/97 w dziale software opublikowaliśmy artykuł autorstwa Tomasza Niemca, zatytułowany „Narzędzie profesjonalisty”. Artykuł omyłkowo podpisaliśmy „Andrzej Niemiec” (również nasz współpracownik). Zainteresowanych serdecznie przepraszamy.